

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

Remont Miał Potrwać Dwa Tygodnie, a Ja Już Mieszkam w Castoramie

**Jak zaplanować remont, pilnować budżetu
i wykonawców oraz nie stracić cierpliwości
przy wyborze dwudziestego odcienia bieli**



**Mamy problem. Ale spokojnie.
Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.**

Remont Miał Potrwać Dwa Tygodnie, a Ja Już Mieszkam w Castoramie

Jak zaplanować remont, pilnować budżetu
i wykonawców oraz nie stracić
cierpliwości przy wyborze dwudziestego
odcienia bieli

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

SPIS TREŚCI

INTRO	5
Rozdział 1 - Zaczęło się od jednej ściany	11
Rozdział 2 - Budżet, który był bardzo optymistyczny	20
Rozdział 3 - Harmonogram z gatunku fantasy	31
Rozdział 4 - Fachowiec nie czyta ci w głowie.....	42
Rozdział 5 - Kupione za wcześnie, potrzebne za późno.....	55
Rozdział 6 - Pinterest nie będzie tu mieszkał.....	67
Rozdział 7 - Sam zrobię. Co może pójść nie tak?.....	81
Rozdział 8 - Jak mieszkać w remoncie i nie oszaleć do środy.....	92
Rozdział 9 - Jedna lista rządzi remontem	107
Rozdział 10 - Zanim fachowiec spakuje narzędzia.....	121
Rozdział 11 - Pięć milimetrów, które mają własny budżet.....	136
Rozdział 12 - Ekipa wchodzi, ale czy naprawdę może zacząć?.....	148
Rozdział 13 - Plan B robi się przed katastrofą	162
Rozdział 14 - Skończ jeden pokój, zanim rozbierzesz trzeci.....	175
Rozdział 15 - Mam już wszystko jedno.....	190
Rozdział 16 - Kiedy plan się rozpadł.....	204
Rozdział 17 - Nie naprawiaj błędu drugim błędem.....	217

Rozdział 18 - Remont się skończył. Teraz sprawdź, czy o tym wie.....	231
Rozdział 19 - Następnym razem nie zaczynaj od młotka	246
Rozdział 20 - Zamieszkaj wreszcie	259

INTRO

Remont zaczyna się zwykle bardzo niewinnie. Stoisz w mieszkaniu, patrzysz na ścianę i mówisz coś w rodzaju: „Tu tylko odmalujemy, wymienimy podłogę i może zrobimy łazienkę”. Słowo „tylko” jest w remoncie tym samym, czym „na chwilę” podczas wizyty w centrum handlowym w sobotę. Niby brzmi niewinnie, ale trzy godziny później siedzisz na worku kleju, trzymasz próbnik fug i próbujesz przypomnieć sobie, kiedy dokładnie twoje życie skręciło w kierunku dyskusji o tym, czy listwa przypodłogowa powinna mieć osiem czy dziesięć centymetrów.

Pierwszego dnia wszystko wygląda jeszcze całkiem rozsądnie. Masz zdjęcia inspiracji, kilka zapisanych produktów, może nawet arkusz z budżetem. Czujesz kontrolę. Wykonawca mówi, że „dwa tygodnie spokojnie wystarczą”, sprzedawca zapewnia, że płytki powinny być dostępne, a ty naiwnie zakładasz, że skoro człowiek potrafi wysłać sondę na Marsa, to z pewnością potrafi również dostarczyć trzy paczki gresu w tym samym odcieniu.

Potem przychodzi wtorek.

Płytek jest za mało. Klej miał być inny. Elektryk odkrywa kabel, którego według wszelkiej wiedzy technicznej oraz zdrowego rozsądku nie powinno tam być. Wykonawca patrzy na ścianę z miną lekarza oglądającego bardzo ciekawy przypadek i mówi: „Ooo, tu będzie trochę więcej roboty”. To zdanie podczas remontu powinno być poprzedzone syreną alarmową i automatycznym SMS-em z banku: „Czy na pewno chcesz kontynuować tę transakcję?”.

A przecież jeszcze nie wybrałeś białej farby.

Bo szybko okazuje się, że biały nie jest biały. Jest biały chłodny, biały ciepły, biały neutralny, biały kremowy, biały złamany, biały wpadający w szarość, biały wpadający w beż oraz taki biały, który na próbniku wygląda idealnie, a na twojej ścianie po zachodzie słońca przypomina poczekalnię w przychodni z 1997 roku. Po dwudziestej próbie zaczynasz patrzeć na ścianę i myśleć: „Może zostawmy tynk. Industrialny jest teraz modny”.

Witamy w remoncie.

Największy problem nie polega na tym, że remont jest trudny. Wiele rzeczy jest trudnych i jakoś dajemy sobie z nimi radę. Problem polega na tym, że remont składa się z setek małych decyzji, zależności i niespodzianek, z których każda osobno wydaje się do ogarnięcia. Gniazdka. Lampy. Drzwi. Kolor fugi. Termin stolarza. Dostawa umywalki. Wysokość lustra. Kto kupuje silikon. Czy ta rura może zostać. Czy ten kabel trzeba przenieść. Czy wykonawca miał dziś przyjść, czy powiedział tylko, że „będzie koło środy”, przy czym najwyraźniej nie sprecyzował, której środy.

I właśnie dlatego rozsądny człowiek po kilku tygodniach zaczyna reagować emocjonalnie na rzeczy, które wcześniej nie wywoływały żadnych uczuć. Ktoś mówi „listwa dylatacyjna”, a ty już czujesz napięcie w karku. Dostajesz SMS „brakuje dwóch kolanek” i przez chwilę zastanawiasz się, czy można legalnie zmienić nazwisko i wyjechać do Portugalii. W sklepie budowlanym rozpoznajesz alejki lepiej niż układ własnej kuchni, której zresztą chwilowo nie masz, ponieważ stoi w dwunastu kartonach pod folią.

Człowiek szybko się adaptuje. To piękna cecha.

Szkoda tylko, że teraz umiesz znaleźć grunt głęboko penetrujący z zamkniętymi oczami.

Remont przeciąga się i drożeje najczęściej nie dlatego, że wszyscy są niekompetentni albo że wszechświat postanowił osobiście zniszczyć ci listopad. Częściej działa prostszy mechanizm: za mało rzeczy zostało ustalonych przed startem, decyzje zapadają za późno, kolejne etapy zależą od poprzednich, zakupy są robione wtedy, kiedy ktoś właśnie krzyczy, że czegoś potrzebuje, a budżet obejmuje to, co widać na zdjęciu końcowym, niekoniecznie to, co trzeba zrobić po drodze. Instagram pokazuje piękną łazienkę. Rzadziej pokazuje sześć worków gruzu, dodatkowy zawór i człowieka pytającego o godzinie 7:12 rano, gdzie ma przesunąć odpływ.

Do tego dochodzi szczególny rodzaj remontowego optymizmu. Skoro płytki kosztują trzy tysiące, klej kilkaset, a robocizna pięć, to przecież całość wyjdzie mniej więcej osiem. Matematycznie brzmi świetnie. Potem pojawiają się profile, narożniki, hydroizolacja, transport, dodatkowe gniazdko, poprawka po hydrauliku, listwy, silikon, wywóz gruzu i ten jeden drobiazg za 437 złotych, o którego istnieniu dowiadujesz się dokładnie siedem minut przed tym, jak staje się absolutnie niezbędny.

Budżet właśnie poznał nowych przyjaciół.

Ta książka nie sprawi, że podczas remontu nigdy nic cię nie zaskoczy. Gdyby ktoś potrafił zagwarantować remont bez niespodzianek, prawdopodobnie zamiast pisać poradniki mieszkalby na prywatnej wyspie kupionej za pieniądze ludzi gotowych zapłacić za tę usługę dowolną kwotę. Da się jednak zrobić coś znacznie bardziej realistycznego: zmniejszyć liczbę niespodzianek, ograniczyć kosztowne decyzje podejmowane w panice i przestać

zarządzać całym przedsięwzięciem metodą „zobaczymy jutro”.

Nauczysz się planować remont tak, żeby harmonogram był narzędziem, a nie literaturą fantasy. Zobacysz, jak rozdzielić wydatki, zostawić miejsce na nieprzewidziane koszty i szybko zauważyć moment, w którym „jeszcze tylko to” zaczyna zamieniać się w osobną linię kredytową. Będziemy też rozmawiać o wykonawcach: jak ustalać zakres, terminy i odpowiedzialność, jak zadawać pytania, które warto zadać przed rozpoczęciem prac, oraz jak reagować wtedy, gdy rzeczywistość przestaje przypominać rozmowę sprzed trzech tygodni.

Nie chodzi o to, żebyś został kierownikiem budowy po przeczytaniu jednego poradnika. Chodzi o to, żebyś wiedział wystarczająco dużo, by nie dowiadywać się o każdej ważnej decyzji w chwili, gdy fachowiec stoi już z wiertarką przy ścianie i pyta: „To gdzie robimy?”.

To zwykle nie jest idealny moment na analizę strategiczną.

Będziemy upraszczać decyzje, ustalać kolejność, oddzielać rzeczy ważne od tych, które tylko wyglądają na pilne, i tworzyć plan odporny na normalne życie. Bo normalne życie nie zawiesza działalności tylko dlatego, że remontujesz mieszkanie. Nadal pracujesz, jesz, śpisz, odbierasz telefony, próbujesz gdzieś znaleźć czyste skarpetki i prowadzisz bardzo dojrzałą rozmowę z drugą osobą o tym, dlaczego uchwyt kuchenny numer siedem jest ewidentnie lepszy od uchwytu numer dziewięć.

Nie musisz robić wszystkiego idealnie. Musisz tylko nie podejmować wszystkich decyzji naraz, pod presją, w kurzu i z telefonem przy uchu.

Jeśli remont już trwa i właśnie czytasz to między jedną wizytą w markecie budowlanym a drugą, spokojnie. Nie potrzebujesz cofnąć czasu do dnia, w którym powiedziałeś: „A może byśmy coś tu odświeżyli?”. Można uporządkować również projekt, który już ruszył. Czasem pierwszym krokiem będzie harmonogram. Czasem lista brakujących decyzji. Czasem rozmowa z ekipą. A czasem po prostu ustalenie, ile pieniędzy naprawdę zostało, zanim jeszcze kupisz ten designerski kinkiet, który wygląda fantastycznie i kosztuje tyle, co tygodniowy wyjazd dwóch osób.

Jeśli natomiast dopiero zaczynasz, jesteś w bardzo dobrej sytuacji. Możesz popełnić mnóstwo błędów.

Ale przynajmniej nie wszystkie.

Remont prawdopodobnie nadal będzie miał momenty, w których ktoś zadzwoni z pytaniem, którego nie rozumiesz, dostawa przyjedzie nie tego dnia, a kolor wybrany po trzech godzinach debat okaże się przy sztucznym świetle podejrzenie podobny do tego, który odrzuciłeś na samym początku. Różnica polega na tym, że nie będziesz już reagować na każdą taką sytuację jak na osobistą zdradę branży budowlanej.

Zamiast chaosu będziesz mieć plan. Zamiast jednego wielkiego budżetu, który tajemniczo topnieje, będziesz wiedzieć, gdzie uciekają pieniądze. Zamiast liczyć na to, że „ekipa będzie wiedziała”, nauczysz się ustalać rzeczy wcześniej. A kiedy coś pójdzie nie tak, bo czasem pójdzie, będziesz mieć Plan B zamiast spontanicznej wycieczki do Castoramy o 20:47 po część, której nazwy pięć minut wcześniej nawet nie znałeś.

I może nadal będziesz tam bywać często.

Ale przynajmniej nie będziesz już rozważać przekierowania poczty.

Rozdział 1 - Zaczęło się od jednej ściany

W sobotę o 10:17 stoisz w salonie z kubkiem kawy i patrzysz na ścianę, która właściwie nie jest zła. Trochę porysowana. Kolor sprzed kilku lat. Nic dramatycznego. Normalny człowiek mógłby ją pomalować i pójść dalej ze swoim życiem. Ty jednak popełniasz zdanie, które w historii remontów powinno być zapisywane czerwonym atramentem: „Jak już będziemy malować, to może przy okazji zrobimy też listwy”.

Piętnaście minut później listwy prowadzą do podłogi, podłoga do drzwi, drzwi do ościeżnic, ościeżnice do elektryki, bo skoro wszystko jest rozgrzebane, to głupio nie dołożyć gniazdka. Gniazdko przypomina ci o telewizorze, telewizor o zabudowie, zabudowa o oświetleniu LED, a oświetlenie LED o tym, że sufit właściwie też mógłby być równy.

O 11:03 remont jednej ściany obejmuje pół mieszkania.

Kawa nadal jest ciepła. To ostatnia rzecz, nad którą masz dziś pełną kontrolę.

Tak właśnie zaczyna się wiele remontów. Nie od złego wykonawcy, wadliwych płytek czy opóźnionej dostawy, tylko od braku granicy między tym, co naprawdę planowaliśmy zrobić, a tym, co nagle wydaje się rozsądne „przy okazji”. Problem polega na tym, że podczas remontu prawie wszystko można logicznie podłączyć do wszystkiego. Jeżeli wymieniasz blat, może warto zlew. Skoro zlew, to bateria. Skoro bateria, może filtr. Skoro filtr, przyda się dodatkowe miejsce w szafce. Skoro ruszamy szafkę...

Gratulacje. Chciałeś nowy blat. Projektujesz kuchnię.